

Ks. Janusz Kukulka
Orchard Lake Good News, 2003

Duchowość Ks. Józefa Dąbrowskiego

(założyciela polskiego seminarium duchownego w Stanach Zjednoczonych Ameryki)

Z racji stulecia przybycia ks. Józefa Dąbrowskiego do Stanów Zjednoczonych ukazało się szereg publikacji z zakresu jego biografii, kaznodziejstwa, poezji, pedagogiki i teologii, ale prawie nic z dziedziny życia wewnętrznego. Jakkolwiek bibliografia prac poświęconych ks. Dąbrowskiemu jest już znaczna, to jednak żadna z prac nie daje pełnego i wyczerpującego opracowania naszego tematu. Znajdujemy raczej tylko wzmianki i marginesowe uwagi dotyczące niektórych aspektów- jego duchowości.

I. Geneza duchowości ks. J. Dąbrowskiego

1. Dom rodzinny i lata pobytu w Polsce

Podstawy życia religijnego otrzymał w domu rodzinnym. Ojciec był właścicielem wsi Przysieki, do której należał folwark, liczący w sumie około 200 mieszkańców. Józef był w rodzinie dzieckiem pierworodnym. Urodził się we wsi Żółtańce, w parafii Chełmskiej, gdzie też został ochrzczony. Wykształcenie elementarne otrzymał od matki Karoliny z Bonieckich i wiejskiego nauczyciela. Ona musiała wychowywać go w duchu katolickim, polskim i patriotycznym, gdyż ludność wiejska w Żółtańcu, poza rodziną Dąbrowskich, przeważnie składała się z unitów obrządku wschodniego.

W dodatku szalała propaganda prawosławia narzuconego przez cara. Młody Józef był świadkiem zabierania kościołów katolickich do użytku prawosławnego i zamiany klasztorów na więzienia. Car traktował walkę z kościołem katolickim i jego wpływami jako element walki z polskością, stąd społeczeństwo polskie w odruchu samoobrony uważało kościoły katolickie za jeden z bastionów polskiego stanu posiadania na tych ziemiach.

Gdy J. Dąbrowski miał 12 lat zmarł mu ojciec. Rodzina pozostała bez żadnych środków do życia. Matka z czworgiem dzieci wyjeżdża do Lublina, by otworzyć stancję dla uczniów. Spokrewniona i dobrze ustosunkowana z wieloma rodzinami szlacheckimi, otrzymuje pod swoją opiekę ich dzieci chodzące do szkół. Józef jako najstarszy syn, był już w tym wieku, że mógł zrozumieć nie tylko własne sieroctwo, ale i troski swej matki wdowy. Dlatego po przybyciu do miasta powiedział: "Mamo, nie martw się, ja ci będę pomagał".

Skąd w sercu młodego chłopca zrodziła się taka postawa? Musiała ona mieć swoje źródło w wychowaniu rodzinnym. W domu wychowywany był w licznej rodzinie i na co dzień musiał uczyć się respektowania potrzeb innych, umiejętności wyciągania praktycznych wniosków z przykazań, przede wszystkim z przykazania miłości bliźniego. Dlatego mógł tak powiedzieć swojej matce w momencie wielkiego kryzysu, gdyż pozostał wierny ideałom jej wychowania, wierny etyce religijnej oraz otwarty na potrzeby drugiego człowieka. Jeszcze mocniej to

potwierdził swoją nauką w gimnazjum lubelskim, w którym za pilność i pracowitość otrzymał stypendium. Było ono znaczną ulgą w budżecie domowym. Taka postawa duchowa młodego Józefa również musiała kształtować się pod wpływem wychowania.

Od wczesnych lat dziecinnych uczył się Józef łączyć patriotyzm z katolicką wiarą. Był to owoc osobistego doświadczenia i obserwacji, ale przede wszystkim patriotycznej atmosfery domu rodzinnego. Ojciec był przykładem staropolskiego szlachcica, który według ówczesnego zwyczaju szybko dopuścił syna do uczestnictwa w wieczornych rozmowach o Ojczyźnie. A były to czasy niespokojne, bezpośrednio poprzedzające wydarzenia powstania styczniowego. Panował duch pragnienia wyzwolenia, wolności i odrodzenia narodowego oraz złożenia ofiary za Ojczyznę.

Pobył Józef w Lublinie w latach 1855 - 1862 jeszcze bardziej spotęgował rozwój jego patriotyzmu i wiary. Nie znamy nauczycieli, którzy w gimnazjum wywarli na niego szczególny wpływ. Jednak gimnazjum lubelskie odznaczało się wielką zaletą, gdyż spajało element polski, tworząc jakby dom rodzinny, w którym rodziła się solidarność narodowa i urabiało charakter patriotyczny młodzieży. Oczywiście czyniono to potajemnie. Również samo miasto Lublin uważane było w Polsce za "mały Kraków". Posiadało ono silną tradycję religijną jak i patriotyczną. Właśnie za czasów szkolnych Józefa, 12 sierpnia 1861 roku obchodzono uroczyste 291 rocznicę zawarcia Unii Lubelskiej. Dąbrowski miał wówczas 19 lat, a więc zapewne świadomie przeżywał obchody rocznicowe. Trudno uwierzyć, ażeby to, i inne wydarzenia nie pozostawiły w duszy uczącego się Józefa głębokich śladów.

Dąbrowski ukończywszy chlubnie gimnazjum lubelskie przeniósł się w 1862 roku do warszawskiej Szkoły Głównej, gdzie wstąpił na wydział przyrodniczo-matematyczny. Panujące tam wówczas nastroje patriotyczno-bojowe straceńczej odwagi i żądzy walki z zaborcą musiały i jego zarazić. Pośród młodzieży warszawskiej rej wodzili patrioci manifestujący po kościołach m.in. łącznie ze śpiewem pieśni: "Boże coś Polskę". Nie była to głęboka religijność, ale raczej patriotyzm posługujący się religijnością. Nic też dziwnego, że gdy wybuchło powstanie styczniowe, J. Dąbrowski wziął w nim udział. Ale nie znamy bliżej jego udziału w walkach.

2. Życie tułacz i formacja seminaryjna

Po klęsce powstania w roku 1864 J. Dąbrowski wyjechał nielegalnie zagranicę. Niewątpliwie był to ciężki okres jego życia. Szlak tułacza wiódł przez Drezno, Frankfurt, Berno, Lucerne i Rzym. Mimo tak trudnych kolei losu Dąbrowski nie tracił wiary. W Szwajcarii pewnego wieczora został zaarrestowany przez żandarma. Ponieważ nie znaleziono przy nim broni, został zwolniony. Znaleziono tylko różaniec, który dała mu matka. Z tego można wnioskować, że modlił się na nim i że wiara w Matkę Bożą wyniesiona z Ojczyzny przetrwała. Nigdy nie zachwiał się i nie utracił jej.

Surowość nowych warunków życia mogła przyczynić się do utracenia wiary, jak i do wykrystalizowania się powołania kapłańskiego w duszy Józefa.

Po raz pierwszy o jego decyzji wstąpienia do seminarium, dowiadujemy się z listu pisanego do matki ze Szwajcarii, w którym zaznacza, że pracuje "w kuźni i ma zamiar pojechać do Rzymu". Zapewne już w postanowionym celu: podjęcia studiów teologicznych.

Niestety nie wiemy jakimi drogami szła ta myśl i jakie doświadczenia jeszcze kształtowały jego postanowienie. Wolno jednak przypuszczać, że droga do takiej właśnie decyzji nie była dla niego łatwa.

Dąbrowski był patriotą, idealistą, powstańcem i z narażeniem własnego życia wypróbował niejako wartości ideałów w imię których walczył. I nagle, po okresie tułaczki i poznawania świata, postanawia zacząć nowe życie. Przekreśla jakby tamtą przeszłość, poprzednio wyznawane wartości, a zwłaszcza metody działania. W dalszym ciągu przyjmuje patriotyzm za najwyższą wartość, ale w inny sposób realizowaną, nie przez działanie zbrojne, lecz przez tworzenie człowieka i dla dobra człowieka.

Zadziwiający jest fakt, że nie znajdujemy nigdzie w jego późniejszym życiu żadnych negatywnych śladów przeszłości. Nie pozostał w nim ani kompleks niedocenionego powstańca, ani nie przemienił się J. Dąbrowski w neofitę potępiającego poprzednio wyznawane wartości. Bez zahamowań, uprzedzeń mógł po latach wspomnieć takie czy inne fakty z okresu tego życia. Ograniczał się przy tym do ich relacji, nie potępiał i nie wychwalał niczego.

Podczas pobytu w Seminarium Józef nie wdawał się w polemiki w sprawie Polski, ale coraz wyraźniej interesował się pracą wśród emigrantów. Zwrócił uwagę na pracę wśród uchodźców polskich w Ameryce. Daje temu dowód w rozmowie z biskupem Józefem Melcherem, który z diecezji Green Bay, Wisconsin przyjechał do Rzymu w poszukiwaniu kandydatów do pracy misyjnej w Ameryce.

Dąbrowski kończy studia teologiczne i 1 sierpnia 1869 roku przyjmuje święcenia kapłańskie. Za zgodą swego amerykańskiego biskupa wolno mu było przed wyjazdem za ocean spotkać się w Krakowie z matką i młodszym bratem, którzy zresztą dopiero wówczas dowiedzieli się o dalszych planach życiowych Józefa i w pokorze je zaakceptowali.

Jak z tego wynika ostatnim etapem formowania się duchowości J. Dąbrowskiego było Seminarium Księży Zmartwychwstańców w Rzymie. Józef wstępował do seminarium jako człowiek dojrzały, wyrobiony już duchowo o ukształtowanym w dużym stopniu życiu wewnętrznym poprzez ascezę i modlitwę osobistą, a także korzystanie z sakramentów św. i czytanie literatury religijnej, a więc na pewnym etapie dojrzałości religijnej. Fakt, że w czasie powstania walczył, a poszedł do Zmartwychwstańców, świadczy o jego wielkim przełomie polityczno-duchowym. Autorzy jego biografii porównują ten przełom wewnętrzny do podobnych, jakie dokonały się u B. Jańskiego i P. Semeneki. Nie ulega wątpliwości, że oni mu w tym dopomogli. Treścią życia każdego dnia była modlitwa, praca i nauka pod kierunkiem ks. P. Semeneki. W dodatku wychowywał się u boku samego Ojca Świętego, który 16 lipca 1866 r.

odwiedził seminarium i zachęcał alumnów do pracy, aby kiedyś "stali się pomocą dla nieszczęśliwego swego narodu".

Będąc w centrum chrześcijaństwa zapoznał się z kulturą chrześcijaństwa oraz brał udział w częstych uroczystościach kościelnych i patriotycznych. Uczestniczył w modłach nakazanych przez Papieża we wszystkich kościołach rzymskich w intencji Polski w listopadzie 1867 roku. Był świadkiem złożenia Ojcu Świętemu polskiego przekładu bulli o Niepokalanym Poczęciu przez ks. A. Jełowickiego. Wszystko to stanowiło klimat jego formacji religijnej i patriotycznej.

II. Cechy duchowości ks. J. Dąbrowskiego

1. Praca nad "zmartwychwstaniem Ojczyzny"

Problem Ojczyzny, narodu, odzyskanie bytu państwowego, obfitował w owych czasach w różne koncepcje teoretyczne jak i praktyczne działania. Wzrost świadomości, poczucia narodowego przy końcu XVIII wieku i w połowie XIX wieku był wynikiem konkretnych historycznych przemian, szczególnie walk wywoleniczych, które opierały się już na bazie naturalnego poczucia narodowości.

W młodzięcnych latach życia ks. J. Dąbrowskiego ugruntowało się przekonanie, że upadek państwa nie jest równoznaczny z unicestwieniem narodu. Udział Polaków w walce o wyzwolenie narodu, próby restytucji - choć częściowo - niepodległości, samorzutne inicjatywy na polu kultury i gospodarki - wszystko to sprawiło, że rozgorzyczenie i zwątpienie ustąpiły poczuciu własnej wolności, wierze w trwałość, żywotność narodu, jego zdolność do istnienia, rozwoju, odrodzenia politycznej niezależności. Ale to może dokonać się nie na drodze politycznej, zbrojnej, lecz poprzez odrodzenie w duszach polskich życia katolickiego.

Koncepcja takiego odrodzenia narodu stała się główną dewizą życia ks. Dąbrowskiego. Przyjął ją od Księża Zmartwychwstańców, a ściślej od ks. Piotra Semenki, który uważał, że Kościół był i jest "zachowawcą" narodów i narodowości. Dzięki działalności ewangelizacyjnej Kościoła, życie narodów: obyczajowe, kulturalne, umysłowe i moralne zostało oczyszczone, podniesione i uświęcone. Kościół więc nie tylko nie niszczy kultur rodowych i narodowych, ale je oczyszcza i podnosi na wyższy poziom. W ten sposób staje się "ojczyzną" wszelkich kultur i narodów. W nim spotykają się wszystkie cywilizacje, które łączy, przetwarza to, co w nich jest dobre, na duchowe królestwo Chrystusa.

W tak pojmowanej jedności narodu i chrześcijaństwa, ks. Dąbrowski widział odrodzenie religijne Polaków na emigracji, a równocześnie ocalenie narodu. Zgodnie z doktryną ks. P. Semenki uważał, że podstawą tego odrodzenia nie może być mesjanizm i romantyzm propagowany przez poezję polskich poetów żyjących w Paryżu. Wobec tego przyłączył się do walki z towianizmem szerzącym się wśród polskiej emigracji we Francji. Odrodzenie narodu

polskiego - jego zdaniem - nie może dokonać się walką zbrojną ani wszelką konspiracją. Jedyne powinno dokonać się poprzez pracę, pokutę i ekspijację za winy narodu.

Ks. Dąbrowski idąc za nauką Zmartwychwstańców, a zwłaszcza ich założyciela Bogdana Jańskiego, uważał siebie za pokutnika nie tylko własnych grzechów, ale za grzechy całego narodu polskiego. Poza tym wybiegał do myśli głoszonych przez pozytywistów i stańczyków, iż tylko przez pracę organiczną można przyczynić się do powstania wolnej Polski. Stąd trzeba odrzucić wszelkie pokusy militarne, powstania, nierealność i fantazję myślenia, a przywdziać "wór pokutny", by iść wypełniać wolę Bożą na prawdziwe zmartwychwstanie narodu.

Ks. Dąbrowski walczy o polskość od pierwszych chwil przybycia do Ameryki. Domaga się, aby w szkole w Milwaukee został zatrudniony polski nauczyciel. W tym celu zakłada na początku pierwszą jednoklasową polską szkołę. Sam uczy języka polskiego, religii i innych przedmiotów elementarnych. Wydaje pierwszą książkę w języku polskim: kalendarz i prorocstwo św. Andrzeja Boboli o zmartwychwstaniu Polski. Potem pisze książki potrzebne do nauki, jak "Geografia Polski", "Ogrodnictwo", "Arytmetyka" i "Czytanki Polskie". Zakłada czasopismo "Niedziela".

Wszystko to czyni po to, aby szerzyć oświatę i kulturę polską. Zdając sobie sprawę, że pole pracy jest wielkie a działalność jednego człowieka ograniczona, sprowadza do pomocy siostry Felicjanki z kraju, którym oddaje prowadzenie całego szkolnictwa. Z biegiem czasu szkolnictwo polskie rozwija się do tego stopnia, że powstają szkoły elementarne i średnie, a on staje się ich duchowym przywódcą.

Dla pielęgnowania kultury polskiej organizuje obchody świąt narodowych, religijnych, jak 200-tną Rocznicę Zwycięstwa pod Wiedniem (1883), uroczystość św. Cyryla i Metodego.

Ks. J. Dąbrowski był świadom, że dla utrzymania polskości i duchowego odrodzenia emigracji polskiej trzeba wychować rodzimych kapłanów. Dlatego od samego początku zabiega o utworzenie polskiego seminarium w Detroit. Kapłani według niego mają być pionierami życia religijnego i patriotycznego narodu polskiego, mają wcielać wartości duchowe i kulturalne, mają prowadzić do "zmartwychwstania Ojczyzny". Mają prowadzić całą pracę duszpasterską.

Reasumując trzeba powiedzieć, że odrodzenie Polski widział w pracy apostołskiej, w nauczaniu duszpasterskim i wychowaniu religijnym.

W pracy apostołskiej stosował to, co prawie w pół wieku później Pius XII polecił w encyklice „Summi Pontificatus” (1939), że Kościół nie chce, aby ktokolwiek lekceważył własne tradycje narodowe i że dobro dusz wymaga, aby wszczepiać ewangelię w to, co jest zdrowe i zgodne z prawem Bożym w dziedzictwie kulturalnym narodu. Ks. J. Dąbrowski stworzył ideał duszpasterza emigracyjnego, który znalazł odbicie z ideałem ukazany przez Piusa XII w przemówieniu z 23 lipca 1957 r. We wszystkich inicjatywach wychowawczych pragnął wiązać nauczanie, wychowanie z pogłębionym życiem wewnętrznym. Dzięki kontaktom z Europą i studium w Rzymie wchodził w rodzący się nurt odnowy religijnej i starał się przeszczepić

niektóre jego formy na grunt amerykański. Celem tego nurtu było odnowienie wiary pod kierownictwem Kościoła. Wszystko miało dokonać się w imię Chrystusa i dla Chrystusa. Z wielości form duszpasterskich tego ruchu odnowy przyjmuje Sodalicję Mariańską i Krucjatę Eucharystyczną, mające na celu wychowanie katolickie w oparciu o te wartości: kultu Maryi i kultu Najświętszego Ciała Jezusa. Od członków wymagał rzetelnej pracy wewnętrznej, zaangażowania się w życie Kościoła i gotowości służenia pomocą duchową Ojcu Świętemu.

Praca wychowawcza, to znaczy religijna i kulturalna niezależnie od trudnych zewnętrznych okoliczności, miała według ks. J. Dąbrowskiego na celu formowanie ludzi pełnych, zintegrowanych, o silnej osobowości, w których harmonizowałby wymiar ludzki i głęboka religijność. Zmierzając do osiągnięcia takiej integralności człowieka, już w wychowaniu dzieci i młodzieży kładł nacisk na ich wszechstronny rozwój. Był przekonany, że tylko ludzie w pełni przygotowani pod względem kulturowym, ludzkim i chrześcijańskim mogą pomóc i przyczynić się do dalszego rozwoju. Zdaniem ks. J. Dąbrowskiego takich właśnie ludzi potrzeba Kościołowi i Polsce. A więc szedł niezachwianie zawsze po linii odrodzenia w duszach polskich tych wymienionych wartości w przekonaniu, że one jedne naród polski mogą zachować od zatracenia.

2. Maryjność

Drugim charakterystycznym rysem duchowości ks. Józefa Dąbrowskiego, była duchowość maryjna. Niewątpliwie wszedł on do historii kultu maryjnego, aczkolwiek założyciel Seminarium nie napisał ani jednego dzieła o Najświętszej Maryi Pannie. Tematykę mariologiczną rozwijał przede wszystkim w licznych konferencjach oraz nabożeństwach ku Jej czci. W rzeczywistości jego kult Maryi dokładnie odpowiadał temu, czym był jego wyznawca - zaangażowanym apostołem. Nie miał czy nie chciał uprawiać teologii maryjnej dla teologii. Przemyslenia swoje podporządkowywał działaniu, a działanie przemysleniom.

Cześć dla Najświętszej Maryi Panny, nie ulega wątpliwości, że wyniósł z ziemi ojczyściej. W czasach pobytu w Polsce, a więc w okresie dzieciństwa i młodości, rozwinięta była praktyka pielgrzymowania na Jasną Górę i do innych lokalnych sanktuariów maryjnych. Polacy czcili Maryję także poprzez różne nabożeństwa paraliturgiczne np.: odmawianie różańca świętego, litanie itp. Będąc studentem w Rzymie przeżył ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Nic też dziwnego, że wybierając powołanie kapłańskie, szukał pomocy u Matki Bożej. A z każdym dniem swego życia odczuwał coraz silniej potrzebę Jej oddania się. Dlatego zachował do Niej dziecięcy stosunek, zawsze czując się wobec Niej dzieckiem. Ten dziecięcy stosunek do Matki Bożej wyniesiony z polskiej ziemi, a jeszcze bardziej uformowany pod wpływem ks. Piotra Semenki przybrał formę kultu Matki Niepokalanej jako jego Wspomożycielki i był pielęgnowany w całym jego życiu.

Chociaż jego życie duchowe miało wybitnie charakter chrystocentryczny, to jednak na Maryi "opierał się" dążąc do Jezusa. Ona urabiała go na wzór Chrystusa i coraz w doskonalszego

syna swego zamieniała. W niej szukał ratunku i pomocy oraz wszystko chciał dla Niej uczynić i w Jej imię osiągnąć. Przykładem tego jest pewne wydarzenie.

Kiedyś udał się po kryjomu do kościoła polsko-katolickiego, który był zamknięty. "Modląc się obszedł go parę razy wokoło, wyszukał jakąś szparę gdzieś w jego fundamentach i włożył tam maleńki relikwiarzyk z cudownym medalikiem Niepokalanej Maryi Panny. Znow się modlił, a powracając rozpromieniony rzekł: "włożyłem w szparę do fundamentu relikwiarzyk z cudownym medalikiem Matki Bożej. Ja mam głęboką wiarę, że jak tam będzie relikwiarzyk, to już obrazy boskiej w tym budynku nie będzie więcej".

W swoich konferencjach, naukach maryjnych najczęściej powracał do trzech tematów: Niepokalanego Poczęcia Maryi, Jej pośrednictwa oraz miłości dla Niej. Także bronił Jej kultu przed zarzutami tych, dla których maryjność była niepokojem. To, czego się nauczył podczas studiów i wyniósł z kraju, wystarczyło mu do prowadzenia apostołstwa maryjnego, nastawionego w zasadzie na lud. Nie znaczy to jednak, że nie pragnął pogłębić mariologii tradycyjnej. Zdawał sobie sprawę, że dotychczasowa mariologia nie wszystko powiedziała o Najświętszej Maryi Pannie i że właściwie prawie wszystko pozostaje do powiedzenia.

Z biegiem czasu ks. J. Dąbrowski patrzy inaczej na Maryję, a mianowicie pod kątem woli Bożej. Im intensywniejsza w nim stawała się miłość do Boga, wierność Jego woli, tym mocniej i głębiej kochał Maryję.

Jej święta obchodził w sposób szczególny, a zwłaszcza nabożeństwa poświęcone jej w miesiącu maju i październiku. Można powiedzieć, że wyczekiwał tych świąt, myślał o nich, spodziewał się po nich szczególnych łask, stawały się one dla niego źródłem nieprzebranych łask Bożych. Interesujący jest fakt, że ks. J. Dąbrowski nie ograniczył się do płytkiej pobożności maryjnej, ale szukał pogłębienia jej w pewnego rodzaju refleksji kontemplacyjnej, w której element spekulacji odgrywał zdumiewająco poważną rolę. Nie przestawał spekulować, rozmyślać o Niej nawet wtedy, gdy śpiewał tradycyjne pieśni czy odprawiał nabożeństwa. Zastanawia też jego szczególne zainteresowanie objawieniami prywatnymi: objawieniem w Lourdes, a zwłaszcza objawienie Cudownego Medalika. Objawieniom tym przyznawał bardzo ważne miejsce w szerzeniu kultu o Niepokalanym Poczęciu Maryi.

Ponadto Maryja przez swój udział w losie człowieka była mu bardzo bliska w różnych okolicznościach życia, przede wszystkim smutnych i trudnych, których na obczyźnie nie brakowało. Była dla niego wzorem pełnego zaufania Bogu. Ale w swej mariologii nie widział Maryi tylko dla siebie, lecz dla każdego człowieka.

Kult Maryi ks. J. Dąbrowskiego miał charakter nie tylko chrystologiczny, ale również i eklezjalny: wynikał z przekonania, że jak jedna wiara w Chrystusa-Odkupiciela tworzy Kościół, tak też ten Kościół jednoczy (a może raczej powinna jednoczyć) jedna miłość do Jego Matki. Duchowa dojrzałość ks. J. Dąbrowskiego, rozwijała się w nim powoli i systematycznie, czerpiąc podniecie i siły z ducha maryjnego. Bo prawdą jest, że jego ideał świętości formował się i umacniał w apostołskim obcowaniu z Niepokalaną, scalając zarazem w ścisłą, dynamiczną

jedność wielorakie, przebogate aspekty jego duchowości i życiowej działalności. Bo również prawdą jest i to, że szedł on śmiało ku ostatecznej stacji swego ziemskiego życia niesiony ożywiającym duchem apostołstwa, w którym chciał dotrzymać kroku duchowości Matki Jezusowej, dochować wierności, na ile jest możliwe dla stworzenia duchowości samego Boskiego Zbawiciela. Pod tym względem można zaryzykować stwierdzenie, że ks. J. Dąbrowski był prekursorem tego wszystkiego, co na temat maryjności powiedział Sobór Watykański II.

3. Miłość Boga i bliźniego

Głównym motorem działania duszpasterskiego ks. J. Dąbrowskiego była miłość Boga i bliźniego. Bowiem jasne było dla niego, że oddanie się człowieka Bogu, który jest święty, czyni człowieka świętym. Bóg powołując człowieka do udziału w swym wewnętrznym życiu, przekształca go według samego siebie w sensie powodowania w nim tych wartości, które go wyróżniają. Powoduje świętość człowieka, która jest doskonałą miłością ku Bogu. Miłość sprawia, że człowiek kocha Boga nie po to tylko, by go kiedyś posiadać, ale dla Niego samego z powodu Jego nieskończonej dobroci. Kocha Boga ponad wszystko, jak przyjaciela, który pierwszy umiłował człowieka.

Wiara w miłość Boga prowadziła ks. J. Dąbrowskiego do bezgranicznej ufności w Opatrzność Bożą. Żył niezachwianą wiarą w Opatrzność w chwilach ciężkich i radosnych. Jego wiary w Opatrzność nic nie zdołało zachwiać, była ona jednym z najsubtelniejszych objawów jego głębokiej wiary w miłość Boga, i Kochaniem Jego świętej woli. Dlatego całkowicie poddał się woli Bożej. Wystarczyło ks. J. Dąbrowskiemu przekonać się, że coś jest wolą Bożą, a potem już żadne niepowodzenia, trudności, przeszkody nie potrafiły go zniechęcić ani osłabić jego dążenia do jej realizacji. W myśl tej zasady wyrzekł się własnej woli, własnego zdania, by wszędzie usłyszeć wolę Bożą.

Widzimy to na przykładzie budowy seminarium. Staje się "żebrakiem", kołacząc do serc ludzkich zbiera darki na dzieło, które dźwignąć postanowił. W pracy od świtu do późnej nocy, chodzi od chaty do chaty, gromadzi centowe datki, sobie odmawia wszystkiego. Pewnego razu wracając konno do domu z objazdu po osiedlach, nie miał przy sobie ani centa, a był głodny, cały dzień nie jadł, burza szalała na drodze, a wieczór zapadł. Nagle coś zaświeciło w błocie, ks. Józef zszedł z konia i stwierdził, że w błocie leży „kwoder”. Uradowany pojechał zaraz kupić za tego „kwodra” chleba”.

Te dwie rzeczy: przekonanie, że Bóg kocha człowieka i ukochanie woli Bożej były dla ks. Dąbrowskiego siłą działania, a równocześnie źródłem pokoju wewnętrznego. Również działały one jako siły uzdatniające go do całkowitego oddania się Bogu, całego siebie, natury i osoby, by żyć jego życiem i działaniem.

Ale niemożliwość doskonałego odpowiedzenia miłością za miłość Boga, zrodziła inny charakterystyczny rys duchowości ks. J. Dąbrowskiego, poczucie swojej nicości, niemocy, nędzy. Trzeba zaznaczyć, że tę cnotę duchowości w swoim systemie ascetycznym mocno podkreślał ks. P. Semenenko. Ta nicość, niemoc, nędza jest skutkiem grzechu pierwotnego,

który utrudnia miłość i grozi jej zniszczeniem. Grzech ten osłabił władze duszy i zniszczył wewnętrzną ich harmonię działania. Nędza ma ogromny wpływ na Królestwo Boże w duszy, na wszystko, co od Boga pochodzi i co Bogu się należy. Człowiek przez swoją grzeszną nędzę ustawicznie pozostaje pod wpływem pokusy buntu wobec Boga. Dlatego ogołocenie się z siebie, ze swego "ja" i zastąpienie go Chrystusowym "JA" stawało się jego coraz gorętszym pragnieniem.

Ten stan człowieka rozpoznaje po sposobie, w jaki poznaje siebie i Boga oraz jak miłuje siebie i Boga. Najkrócej mówiąc, człowiek rozpoznaje swoje wady, których nie usiłuje usprawiedliwiać, lecz je poprawić. Widzi swoją nędzę, a Bóg daje mu zrozumienie, że tę nędzę winien oglądać w świetle miłosierdzia Bożego. Stąd proponuje ks. Dąbrowski całkowite umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, wyrzeczenie się własnej czynności duszy i uznanie swego ubóstwa, by móc osiągnąć pewien rozwój doskonałości.

Miłość Boga i wynikający z tej miłości dynamizm apostołski sprawił, że zakres działania ks. J. Dąbrowskiego był wielostronny i różnorodny. Uważał, że doskonała miłość bliźniego nie jest możliwa bez odniesienia do Boga. Służba dla dobra bliźniego jest bowiem służbą Bogu, jest wyrazem najbardziej widocznym miłości Boga. Miłość bliźniego, jeżeli ma być służbą człowiekowi dla jego dobra, a nie egoistycznym zaślepieniem, musi liczyć się z realiami i brać świat taki, jakim jest. Dlatego miłość musi być cierpliwa, wyrozumiała, delikatna, ale również i mocna. Musi być przekonana, że ostatecznym sprawcą przemiany w drugim człowieku jest łaska Boża.

Służba dla dobra bliźniego, dla Boga, leżała u podłoża najdonioślejszych decyzji życiowych ks. J. Dąbrowskiego. Z tego powodu przystąpił do walk narodowościowych, jak również postanowił przyjąć święcenia kapłańskie. W kapłaństwie widział największy ideał służby Bogu i bliźniemu. Według przykładu samego Chrystusa i w myśl prawa naturalnego trzymał się hierarchii miłości bliźniego, którą przypominała encyklika "Summi Pontificatus" Piusa XII. Mamy bowiem miłować, ale nie możemy kochać wszystkich takim samym stopniem miłości. Wobec tego powinniśmy "swoich" najpierw i więcej kochać niż "innych".

Cała jego duchowość była wyraźnie skierowana ku życiu i ku czynowi na rzecz drugiego człowieka. Jego działanie na rzecz bliźniego nie tylko ograniczało się do walki z wadami, skłonnościami natury; ale do walki o dobro, o sprawiedliwe przemiany społeczne, socjalne, o głębsze pojmowanie normalnych obowiązków swego życia w zależności od powołania człowieka. Jego działanie było niesieniem nie tylko pomocy duchowej tym, którym była ona potrzebna, ale także materialnej. W jego bogatym życiu spotykamy wiele dowodów na to. Służył radą i pomocą. Zakładał parafię polonijną, szkołę dla młodzieży i dzieci, otworzył misję wśród Indian, założył klasztor dla sióstr Felicjanek, seminarium. Teoretycznym rozważaniom, refleksjom, zawsze towarzyszył czyn.

4. Eklezjalność

Duchowość ks. J. Dąbrowskiego cechowała więź z Kościołem. Całe dzieło jego wyrosło z wielkiego umiłowania Kościoła. Widział zagrożenie Kościoła ze strony masonerii oraz różnych powstających poglądów wrogich Kościołowi. Posłuszeństwo wobec Kościoła i Ojca Świętego uznawał za fundament życia chrześcijańskiego. Wielokrotnie mówił o tym do sióstr i alumnów. Ks. Dąbrowski widział w Kościele katolickim Chrystusa Dobrego Pasterza, któremu wszyscy winni jesteśmy całkowite posłuszeństwo.

W swoich kazaniach mocno akcentował rolę sakramentów w życiu ludzkim. Z wielką gorliwością udzielał sakramentu Chrztu, który uzdalnia chrześcijanina do korzystania z innych źródeł łask oddanych do dyspozycji Kościoła. Duży nacisk kładł na korzystanie z sakramentu pokuty. Dostrzegał w nim przywrócenie niewinności i świętości człowieka. Jakkolwiek przypisywał ogromną rolę w życiu wewnętrznym częstej spowiedzi, zauważył jednak niebezpieczeństwo traktowania spowiedzi jako swego rodzaju rozrywki duchowej. Podkreślał w tym sakramencie wielką rolę aktu skruchy i postanowienia poprawy. Sakrament pokuty jest sakramentem miłosierdzia. To miłosierdzie zostało wysłużone przez mękę i śmierć Chrystusa na krzyżu. Z poczucia winy rodzi się skrucha, której wyższym stopniem jest miłość. Z miłości zaś rodzi się wola współcierpienia z Chrystusem. Dlatego ks. Dąbrowski mocno akcentował paschalny charakter pokuty w ogólności, a jako sakrament w szczególności, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu.

Eucharystia była dla niego źródłem życia. Dlatego chętnie spędzał czas na adoracji Najświętszego Sakramentu i starał się w parafii od samego początku uczyć zawierzenia całkowitego Jezusowi Eucharystycznemu, że ofiara eucharystyczna jest czynnością najważniejszą i najświętszą Chrystusa i Kościoła, jest centrum i szczytem życia i działalności Kościoła mającym na celu doskonałe uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka. Pod koniec swego życia uważał uczestnictwo wiernych w kapłaństwie Chrystusa za podstawę ich nadprzyrodzonej mocy ofiarowania nie tylko ciała Chrystusa, ale także samych siebie i własnego życia na ofiarę Bogu. Dlatego też dążył do tego by wierni umieli składać samych siebie na ofiarę Bogu przez ręce kapłana sprawującego ofiarę Mszy św. Dla niego bardzo ważna była rola Eucharystii w kształtowaniu duchowej postawy chrześcijaństwa. Penitentom swoim nieustannie przypominał, że owoce Eucharystii zależą nie tylko od częstego jej przyjmowania, ale również od przygotowania się do godnego przyjęcia oraz do korzystania z tego sakramentu jako źródła siły w pracy nad zdobywaniem cnót i unikaniem zła.

5. Asceza

Ks. J. Dąbrowski stosował w swoim życiu pewne rygory ascetyczne, które wzbudzały nawet niepokój otoczenia. Praktykował pewne wyrzeczenia, ale nie do przesady. Należały do nich: post, rezygnacja z wygod życia i prostota aż do rozmiarów zupełnego zapomnienia o sobie. Jak piszą o nim świadkowie: "mieszkał tylko w jednym pokoju służącym równocześnie za kancelarię, salon przyjęć i sypialnię. Prosta sosnowa podłoga, bez jakiegokolwiek pokrycia ... pod jedną ścianą biurko, nad którym zwisał ze ściany wielki krzyż drewniany. Żelazne łóżko przy drugiej ścianie, a opodal stolik z wielką miednicą i dużym dzbankiem do wody. Pod trzecią ścianą stała stara szafa na ubrania ... nie spał często na łóżku, ale obok łóżka na podłodze. O posiłkach zdawał się

nigdy nie pamiętać. Taca stale wędrowała za nim po klasztorze. Zjadał z niej najprostsze potrawy - przeważnie mleko i kaszę, a lepsze kęski oddawał sierotom i internatom". "Posty zachowywał ściśle (...) kiedyś siostra Alfonsa przyniosła Ojcu śniadanie w dzień postu. Na tacy były dwa jajka, mleko i chleb (...) tego jeść nie będę, bo dziś post (...) I potem napił się tylko ciepłej wody, którą Mu siostra przyniosła. Przy każdym niemal posiłku pił mleko, a kawy i herbaty nie pijał wcale". „Sutanę nosił przeważnie wyszarzałą i połatana”, "Zupełne zapomnienie o sobie, życie dla drugich, praca dla Kościoła poparta niezmordowaną wytrwałością i energią, praca dla rodaków przy gorączkowej niemal aktywności, a wszystko opromienione prostotą, skromnością i prawdziwie ewangeliczną miłością, zaparcie się siebie i wszelkich próżności tego świata było tak naturalne, iż zdawało się, że ten nastrój duszy jest Mu wrodzony. Nie zrażał się żadnymi trudnościami, nie upadał na duchu. Wytrwale walczył z przeciwnościami nie tracąc otuchy. Był pełen miłości do każdego, nigdy nie żywił urazy, zemsty czy gniewu".

Najwięcej uwagi poświęcał osobistemu praktykowaniu pokory. Zgodnie z nauką szkoły zmartwychwstańskiej rozumiał, że wskutek grzechu pierworodnego człowiek rodzi się ze skłonnością do pychy. Dlatego istotą pokory jest przeciwstawienie się pysze. Pycha jest kłamstwem w ocenie siebie, Pokora natomiast polega na ocenie siebie w pełnej prawdzie. W praktycznym życiu jest to poznanie i uznanie swego nicestwa, nędzy i złości. Grzechy osobiste stanowią najgłębszy i najbardziej zawstydzający powód do upokorzenia. Pokora musi być oparta na odwróceniu się od grzechu.

Uważał, że trzeba zupełnie poddać się prawu Bożemu i nie popełniać grzechu, a siebie uważać za człowieka nic nie znaczącego. Wtedy Bóg jest tak dalece ukochaną i wybraną osobą, że człowiek nie chce popełnić żadnego grzechu, nawet najmniejszego. Wówczas zobaczy swoją niemoc i całkowicie oprze się na Bogu. Jako coś naturalnego ks. J. Dąbrowski przyjmuje wzgardę dla siebie samego. Uważa, że jest ona traktowaniem go proporcjonalnym do jego duchowej nędzy. W tym rozwoju pokory człowiek dochodzi do decyzji doskonałego naśladowania Chrystusa. Uważa, że poniżenie jest największym wyróżnieniem, jakie może spotkać człowieka, ponieważ daje mu udział w poniżeniu Chrystusa. Dla Jezusa chce całkowitej wzgardy i całkowitego porzucenia siebie. Tak pojmowana pokora prowadzi do cnoty wielkoduszności, która każe człowiekowi dostrzegać w sobie to, co jest wielkie; godzić się na zamierzoną dla niego przez Boga wielkość i do niego dążyć. W skierowaniu do Boga pokora sprawia, że człowiek dostrzega swe braki i uniża się z ich powodu, zaś wielkoduszność pozwala na dostrzeganie darów Bożych. Wszystko to prowadzi do zgodności woli z wolą Boga i jego planem życia człowieka.

Tak rozumiana pokora pozwala ks. J. Dąbrowskiemu dążyć do zjednoczenia jego woli z wolą Boga, pełnego oddania Bogu swej osoby. Tylko odczytanie woli Bożej wobec siebie i pełnienie jej według niego jest najważniejszym zadaniem człowieka. Wtedy człowiek wybiera Boga, kocha go i zupełnie mu ufa.

W praktykowaniu ascezy podkreślał także ubóstwo, pokutę i umartwienie. Tępił próżniactwo, jako źródło ruiny duchowej, a akcentował pracę jako środek rozwoju zdrowia moralnego, psychicznego i fizycznego człowieka. Odpowiedzią na próżność według ks.

Dąbrowskiego była skromność i zgoda na swe nicstwo; odpowiedzią na swą zarozumiałość była zgoda na swe uniżenie się, na swą nędzę; odpowiedź na zuchwalstwo i niegodziwość stanowiła pogarda siebie i grzechu.

W jego formacji ascetycznej nie tylko zarysowała się szkoła zmartwychwstańców, ale także szkoła franciszkańska. Korzystał z listów o. Honorata i o. Prokopa, kapucynów z Warszawy, założycieli wielu zgromadzeń zakonnych w Polsce. W ten sposób potrafił łączyć doktrynę ascetyczną księży zmartwychwstańców z duchem franciszkańskim.

6. Podsumowanie

Patrząc na całość działalności ks. J. Dąbrowskiego trzeba stwierdzić, że był on niewątpliwie pod wpływem wielu autorów i różnych prądów. Najpierw był pod wpływem szkoły ignacjańskiej. Zwłaszcza w okresie studiów w Rzymie zajmował się autorami jezuickimi. Nawet sam ks. P. Semenenko chciał ich dzieła przetłumaczyć na język polski. W tym okresie też ks. J. Dąbrowski słuchał wykładów księży jezuitów, zwłaszcza o. Garrone. Z nurtem ascezy ignacjańskiej był związany do tego stopnia, że przez całe życie uprawiał medytację według ich metody i zalecał ją innym.

Drugi nurt wpływów i to największy miała szkoła ks. Piotra Semeneki. Z jego kierownictwa duchowego korzystał podczas studiów w Rzymie i pod jego przewodnictwem odprawiał rekolekcje oraz słuchał konferencji ascetycznych. Także w czasie pobytu w Ameryce utrzymywał z nim kontakt listowy i radził się w różnych sprawach.

Szkoła Zmartwychwstańska otrzymała główne zasady, podstawy od ks. P. Semeneki. On natomiast zaczerpnął wiele myśli ze szkoły francuskiej kard. Berulle. Ta właśnie szkoła francuska kładła największą uwagę na wyrzeczenie się samego siebie, swojego "ja", własnej wyższości, na umartwienie, poddanie się całkowite woli Bożej i z nią współpracę. Podkreślała bardzo mocno wolę ascezyzmu w życiu duchowym. Centrum życia wewnętrznego upatrywała w Jezusie Chrystusie. Dlatego duchowość ks. J. Dąbrowskiego była chrystocentryczna, wyrażana w idei naśladowania Jezusa, którą praktycznie wiązał z kultem Eucharystii i Najświętszego Serca Jezusowego. Nabożeństwo eucharystyczne było silnie wyeksponowane w jego życiu. Także naczelnym miejscem w jego duchowości zajmuje Msza św. i pobożność adoracyjna.

Wreszcie trzeba zwrócić uwagę na nurt franciszkański w jego duchowości. Jest on bardzo wyraźny. Wyrażał się on przede wszystkim w jej ujęciu personalistycznym, który uwzględnia całego człowieka wraz z bogactwem jego życia wewnętrznego. Dlatego duchowość nakreślona przez niego mogła odpowiadać przyszłym kapłanom, siostrom zakonnym i osobom świeckim, nadawała się zarówno dla ludzi prostych i wykształconych.

Wszystkie te trzy nurty ascetyczne wchodziły w jego duchowość, uzupełniając się nawzajem. Wszystkie łączyły się w jego osobistym życiu wewnętrznym. Potrafił z nich wybierać to, co pozytywne. W tej drodze świętości na pierwszym miejscu było umiłowanie nade wszystko Boga, dynamizm apostołski, asceza organiczna przetwarzająca to wszystko, co niesie z sobą

życie w wyrazy miłości Boga. Mocno podkreślał umiejętność przeżywania życia zwykłego, szarego w duchu wiary, miłości i nadziei. Kładł nacisk na prostotę i solidność, na wytrwałość, optymizm i zdrowy rozsądek, dzięki które-mu łatwiej ocenić sprawę we właściwej perspektywie.

Służba człowiekowi też była elementem zasadniczym jego duchowości. Podstawa ta wyrażała się na wiele sposobów i wiązała się nierozdzielnie z ascezą pracy, z wymaganiem pokory, pogodą ducha. W pracy wychowawczej przybierała formę troski o formację ludzką i chrześcijańską. W tak rozumianym wychowaniu religijnym nie znajdujemy naukowego ujęcia ascetyki, bo nie to było celem ks. J. Dąbrowskiego. Bogactwo dzieła duchowego, które zostawił po sobie i które wszczepił w formację kleryków, sióstr zakonnych oraz uczniów różnych szkół wskazuje na to, że jego myśl teologiczno-ascetyczna dojrzała do najbardziej szczytowych problemów życia wewnętrznego. Znał jego tajemnicę i o nim naukę. Dlatego chciał wszystkich w ramach swoich możliwości doprowadzić do zjednoczenia z Chrystusem.

Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że duchowość ks. J. Dąbrowskiego była głęboko zakorzeniona w religijności polskiej. Należy tu przede wszystkim wskazać na powiązanie wiary z miłością do Ojczyzny, kult Matki Bożej, nabożeństwa paraliturgiczne, zwłaszcza Godzinki, Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa. W tym duchu polskiej religijności pisze modlitewniki dla Polaków, a także układa książkę o męce Pana Jezusa.

Jego duchowość była przykładem uniwersalizmu chrześcijańskiego w całym bogactwie tego słowa. Chrześcijaństwo bowiem wychowuje do życia wartościami przekraczającymi wszelkie partykularyzmy. W przypadku ks. J. Dąbrowskiego wychowanie w pluralistycznym środowisku musiało sprowadzić się do ukazania tego uniwersalizmu. Ten uniwersalizm chrześcijański harmonizował bardzo dobrze z poczuciem tożsamości narodowej, z gorącym patriotyzmem, z bardzo intensywnym przeżywaniem wielu spraw na sposób polski. W tym uniwersalizmie jego duchowości zarysowały się wspomniane zasadnicze linie - duch modlitwy i pokuty, służba dla dobra bliźniego, dla Boga i więź z Kościołem.

Siły dla pielęgnowania i przekazywania tych wartości czerpał z sakramentów świętych, z Pisma św., liturgii, medytacji osobistej i głębokiej wiary. Taki to wielki kapłan i wspaniały człowiek był założycielem i pierwszym rektorem Polskiego Seminarium w USA. Przypadająca w tym roku setna rocznica jego śmierci jest piękną okazją, aby złożyć mu hołd i wyrazić największą wdzięczności.

Powyższe opracowanie zostało przygotowane na podstawie artykułu ks. dra hab. Stanisława Urbańskiego, który ukazał się pod tym samym tytułem w piśmie: "Duszpasterz Polski Zagranicą", 36(1986)3, s. 340-361